Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 12 Marca 1908 Nr. 61

Cena Numeru 2 centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Przeciw Prusactwu.

Objawy wzburzenia w Poznańskiem. — Bojkot towarów niemieckich. — Strachy Prusaków w Królestwie.

„Gazeta Grudziądzka" ogłasza kilka szczegółów, które świadczą, że wśród ludu polskiego ustawa o wywłaszczeniu wywołała zrozumiałe, ale bardzo niebezpieczne dla społeczeństwa wzburzenie.

„Kochani Ojcowie, Bracia i Siostry! — pisze na karcie pocztowej do swoich krewnych rozgoryczony robotnik polski. — Już jest tak niedaleko do wywłaszczenia. Ale nie bójcie się, jak będzie tak daleko, że przyjdą do was i będą chcieli wygnać z waszych domów i dworów, to obróćcie wasze widły i kosy i flinty i szable, a proście Pana Boga o pomoc, a On nas, czyli Korony Polskiej nie zapomni i nam dopomoże. Ja się tam obronię, chociaż nie mam dworów i bronić się będę, aż do śmierci".

„Autor tej karty — dodaje „Gazeta Grudz." — nie sam jeden tak myśli. Nie obcem nam jest wrzenie wśród ludu. Niedawno jeden z czytelników przybył do redakcyi wzburzony cały, a w toku rozmowy zawołał:

„Niechby do nas urzędnicy przybyli wywłaszczać kogoś, a na Boga, w całej wsi nie będzie chłopa, coby nie schwycił za kłonice".

Jeden z większych właścicieli zaklinał się, że „pierwsza kula z jego rewolweru urzędnika tego ugodzi, któryby śmiał gwałtem go z odziedziczonej po przodkach ziemi wypędzać. Drugą, jak zapewniał, chce siebie życia pozbawić".

Zadaniem prasy i kierowników społeczeństwa będzie przeciwdziałać temu wzburzeniu i zapobiedz aktom uprawnionej skąd inąd samoobrony, która dostarczyłaby rządowi sposobności do krwawych represyj.

Czyni to też zaraz „Gaz. Grudz.", przypominając wezwanie ks. Stychla w mowie, wygłoszonej w Izbie poselskiej, aby ludność polska nie porywała się do gwałtów, lecz zachowała **zimną krew**.

* * *

O bojkocie wyrobów niemieckich w Królestwie znajdujemy we „Frankfurter Ztg." parę uwag, podanych przez pewnego przemysłowca. Informator dziennika twierdzi, że obecnego ruchu nie można porównywać z próbami bojkotu po Wrześni — wywłaszczenie wywołało zbyt wielkie oburzenie na Niemców. Przemysł niemiecki po wprowadzeniu nowej taryfy celnej i tak musiał na nowo przystosowywać się do warunków i poświęcić część zysku, aby rynek w Królestwie utrzymać; obecnie ustawa wywłaszczeniowa przekreśla na nowo kombinacye przemysłowców. Szczególnie przemysłowcy frankfurtcy niezbyt gościnnie przyjmowani są w Warszawie, a to z powodu, iż starszy burmistrz Frankfurtu Adickes nietylko głosował za wywłaszczeniem, lecz ustawa przyjęta w Izbie panów nosi nawet nazwę wniosku Adickesa. (Według słów informatora „Frankf. Ztg." w Warszawie na Nalewkach nazywają wywłaszczenie: „a dickes Unrecht").

Korzyści z bojkotu ciągnie dotychczas w pierwszej linii Austrya, a następnie Anglia i jeżeli, kończy informator, zagranica raz dostosuje się do życzeń odbiorców w Królestwie — to straciliśmy ten rynek na zawsze.

Prusaków w Królestwie Polskiem przeraziły odezwy, rozpowszechnione przez „Narodowy Związek robotniczy w Zagłębiu". Odezwy te, zatytułowane „Do wszystkich Niemców", omawiają sprawę gwałtu pruskiego. Końcowy ustęp odezwy brzmi: „Nie możemy pozwolić, aby braci naszych mordowano i wystawiano na głód i nędzę, a synowie zbrodniarzy u nas w Królestwie Polskiem tuczyli się krwią i potem biednego ludu polskiego. Wobec tego wzywamy wszystkich Niemców poddanych pruskich do natychmiastowego opuszczenia Królestwa Polskiego, w przeciwnym bowiem razie uciekniemy się do środków energicznych i takich sposobów, które was do tego zmuszą. Odezwa ta niech posłuży wam, jako pierwsze i ostatnie ostrzeżenie. Dziś podejmujemy do walki rzuconą nam rękawicę, a z szeregów naszych niech was dochodzi potężny okrzyk bojowy. Smierć hakacie! Precz z wywłaszczeniem! Niech żyje wolna, niepodległa Polska ludowa!"

Odezwa ta wywołała wielki popłoch wśród żywiołu niemieckiego w Zagłębiu i w Częstochowie. Fabrykanci i inżynierowie niemieccy obawiają się o całość swych osób i mienia.

„Wędrówka ludów" za robotą.

Jeszcze nie zaczął się właściwy sezon wychodźctwa za robotą, a już przeciągają przez Kraków setki emigrantów, jadących za granicę w poszukiwaniu pracy. Pociągi są obecnie przepełnione tzw. wychodźcami sezonowymi. Fala wychodźctwa przybiera coraz potężniejsze rozmiary, zda się, że to istna rzeka wali się w obce kraje, aby tam znaleźć to, czego w Galicyi nie stało, pracę i chleb.

„Wędrówka ludów" na „Saksy".

Ruch wychodźczy — jak nas informuje krakowski Urząd pośrednictwa pracy — w tym roku rozwinął się już z niebywałą siłą. Przez Kraków przewala się codziennie blisko 2 tysięczna fala wychodźców — istna wędrówka ludów. Emigrują głównie Rusini, Mazury i Słowacy z Orawy i Spiża. Do Mysłowic przybywa dziennie 4 tysiące robotników, jadących za robotą do Prus. Jeden z urzędników stacyjnych w Mysłowicach pisał niedawno do naczelnika krakowskiego Urzędu pośrednictwa pracy, że od lat czterech nie pamięta takiego rozpętania się ruchu emigracyjnego. Przyczyną tego jest fakt, że Prusacy, obawiając się bojkotu, którym im tak zawzięcie w Galicyi grożono, rozwinęli po zapadłych wsiach Galicyi niesłychaną agitacyę. Ułatwiły ją nadto prywatne biura pośrednictwa pracy, szczególnie Biura p. Szajera w Rzeszowie, Römera i Orange'a w Przemyślu. Agitacya agentów zrobiła swoje. Hasło: „Nie dajmy Prusom robotnika!" pozostało tylko hasłem — ludność galicyjska emigruje w tym roku wprost masowo i to właśnie do Prus.

Między Mysłowicami a Oświęcimem.

Wśród emigrantów daje się obecnie zauważyć także niezwykły procent wychodźców z Rosyi i to nieraz z Rosyi środkowej. Te fale emigrantów schodzą się w Mysłowicach, gdzie się koncentruje ruch wychodźczy. Wobec nawału emigrantów, mnóstwo ich nie znajduje pracy. Wędrują więc z Mysłowic do Nowego Bierunia, a gdy i tam ich nadzieje zawiodą, do Oświęcimia, w przekonaniu, że jak nie w jednem, to w drugiem miejscu znaleźć muszą pracę. Jadą bez żadnych kontraktów, walą się do Prus na oślep, zdani zupełnie na łaskę i niełaskę losu i na wyzysk agentów. A o pracę teraz coraz trudniej, bo Prusacy już zawczasu postarali się o robotnika. Więc też całe partye wychodźców muszą o głodzie i chłodzie powracać. Snują się między Mysłowicami a Oświęcimem, wynajmują się, a raczej sprzedają już za najniższą cenę, ale zapotrzebowanie z dniem każdym się zmniejsza i coraz większe partye muszą powracać z niczem do domu. Wczoraj powróciło do Krakowa 100 wychodźców z głębi Rosyi, w czem było 60 młodych dziewcząt i 40 mężczyzn.

Pruska przezorność i spryt.

Teraz właśnie okazuje się najlepiej, jakim dotkliwym ciosem dla junkrów pruskich byłoby odebranie im polskiego robotnika sezonowego. Kiedy przed kilku miesiącami zaczęto głośno mówić i pisać o bojkocie Prusaków w tym kierunku, Prusacy zlękli się, ale nie załamali rąk bezczynnie. Gdy u nas skończyło się tylko na powtarzaniu hasła, Prusacy nasłali w nasze wsie ajentów i zanim u nas zaczęto myśleć o racyonalnym bojkocie, Prusacy mieli już w ręku setki kontraktów z polskimi robotnikami sezonowymi. Widocznie jednak zanadto się bali wprowadzenia przez nas w czyn bojkotu, bo w obawie, aby im przypadkiem nie brakło robotnika, chwycili się aż takiego środka, o jakim u nas nawet nie myślano. Przytrzymywali mianowicie wracających podczas przesilenia finansowego w Ameryce emigrantów, którzy przejeżdżali przez porty niemieckie z Ameryki i odrazu wynajmowali ich za kontraktami na roboty sezonowe. W ten sposób zaopatrzoną została w robotnika polskiego cała Nadrenia. Wiadomość tę przynosi niemieckie pismo „Handelsmuzeum".

Sredniowieczna mordownia w Mysłowicach.

Z Mysłowic donoszą nam:

To, co się w Mysłowicach dzieje obecnie, gdy codziennie zwala się do naszego miasta tysiące poszukujących pracy robotników polskich, ruskich, słowackich i rosyjskich, przechodzi wprost ludzkie pojęcie. Z powodu braku pracy, bo Niemcy już się zaopatrzyli zawczasu w zastępy robocze, które już w styczniu zostały sprowadzone do Prus, wychodźcy sezonowi znaleźli się między młotem i kowadłem: albo wrócić do kraju, albo nająć się za najniższą cenę. Uwijają się między nimi żydowscy ajenci, którzy z robotnikami postępują nie jak z ludźmi, ale jak z bydłem. Nieraz się widzi, jak taki ajent zapomocą bata spędza rozpraszających się po ulicy wychodźców, nie skąpiąc uderzeń.

Wobec poszukujących robotnika pracodawców ajenci, postępują z robotnikami tak, jak gdyby prowadzili formalny handel żywym towarem. Widzi się nieraz, jak taki ajent szpicrutą lub batem uderzy robotnika i woła:

— Patrz pan, co to za bary, co za muszkuły! On za 3 konie robić będzie. Nieinaczej postępuje się z dziewczętami, które ajenci kułakami biją pod brodę.

Gdyby jaki Anglik np. przyjechał obecnie do Mysłowic, to uciekłby zaraz, bo mógłby słusznie sądzić, że się znalazł w pośród barbarzyńców, lub co najmniej w jakiej średniowiecznej mordowni.

Stannica w Krakowie.

Krakowski urząd pośrednictwa pracy upada wprost ze znużenia wobec nawału zgłaszających się robotników sezonowych, których trzeba szybko ekspedyować, a na to niema odpowiedniej ilości sił. Nauczeni smutnem doświadczeniem wychodźcy już teraz masami zgłaszają się do urzędu pośred. pracy, aby otrzymać, jak mówią, „pieczęć", która im daje przedewszystkiem gwarancyę pracy i ludzkiego traktowania. Obecnie zgłaszają się już w coraz większej ilości Rusini, którzy dawniej jechali na oślep do Mysłowic, skąd nieraz musieli wracać, nie znalazłszy pracy. Z Rusinami właśnie Biuro ma najwięcej pracy. Mazurzy zazwyczaj mają stałe miejsca zarobkowe w Prusiech, w Danii, a nawet Szwecyi i dążą tam pod przewodnictwem t. zw. przodowników. Z nimi więc załatwia się tylko formalności.

Biuro krakowskie skierowuje ruch wychodźców sezonowych do Czech. Dnia 15 b. m. wyjeżdża do Czech partya wychodźców, wysłana przez Biuro.

Maturzyści cieszcie się!

W pismach wiedeńskich pojawił się autentyczny tekst przepisów, ogłoszonych przez ministra oświaty p. Marcheta w sprawie reformy egzaminu dojrzałości w austryackich gimnazyach i szkołach realnych. Ze względu na doniosłość sprawy podajemy te przepisy w brzmieniu autentycznem:

Nowy Żyd wieczny tułacz

847 *według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

„Ponieważ prawdopodobnie gotowa jesteś Panna uniknąć owego tryumfu i ponieważ same tylko gałganki miałaś na sobie, gdy cię przyjęto przez litość do tego domu, w którym chcesz panować i grać rolę damy, co nie przystoi z wielu względów twojej osobie, załączamy ci więc przy niniejszym liście 500 franków; będziesz to miała na passport, a przytem jakiś fundusz w razie, gdybyś była tak skromną, iżbyś się lękała powinszowań, któremi jutro zarzucać cię nie zaniechają, bo w tej chwili dziennik jest w obiegu.

Jeden z podobnych
Prawdziwy Garbusek.

Grubijańsko-szyderczy, bezczelny ton tego listu, jak się zdawało, napisanego umyślnie przez jakiegoś lokaja, zawistnego przybyciu do domu tej nieszczęsnej dziewczyny, wyrachowany był z szatańską zręcznością i niezawodnie pociągnąć miał za sobą spodziewany skutek.

— Ach! mój Boże!...

Te były jedyne słowa, które zdołała wymówić biedna dziewczyna w osłupieniu i trwodze.

Kiedy sobie teraz wspomnimy, jak namiętnymi wyrazami była odmalowana miłość tej nieszczęśliwej dziewczyny ku przybranemu bratu, jeżeli uważaliśmy wiele ustępów rękopisu, w których odkrywała bolesne rany, jakie nieraz zadawał jej Agrykola mimo wiedzy, kiedy nakoniec przypomniemy sobie, jak lękała się śmieszności — wystawić sobie będziemy mogli jej rozpacz po przeczytaniu tego okropnego listu.

Garbuska nie pomyślała ani na chwilę o wszystkich szlachetnych wyrazach, o wszystkich tkliwych powieściach, jakie zawierał jej dziennik; w obłąkaną jej, nieszczęsną myśl, uderzyło jak piorun owo wyobrażenie, że zaraz jutro Agrykola, panna Cardoville i zuchwale urągająca się tłuszcza dowie się i pozna tę dziwnie śmieszną miłość, a wtedy ona spali się, umrze ze wstydu.

Nowy ten cios był dla niej tak straszny, iż biedna Garbuska na chwilę oprzeć się mu nie mogła.

Przez kilka minut ruszyć się i władać sobą nie była wstanie, zdawało się, że siły ją opuściły; potem zastanowiwszy się, nagle odzyskała odwagę, postanowiła smutny, lecz konieczny krok... Dom tak gościnny, w którym znalazła tak spokojny, tak błogi po tylu niedolach przytułek, opuścić jej wypadało. Lękliwa bojaźń, drażliwa delikatność biednej sieroty, nie pozwalały jej ani na chwilę pozostać dłużej w mieszkaniu, w którem najtajniejsze skrytości jej duszy tak zostały podchwycone, pogwałcone i pewno wydane na urągowisko i wzgardę.

Nie pomyślała o żądaniu od panny Cardoville sprawiedliwości i pomsty; rzucać ziarno zaburzenia i waśni w ten dom w chwili opuszczenia go, byłoby, według jej zdania, niewdzięcznością dla swej dobrodziejki. Nie starała się bynajmniej odgadnąć, kto mógł być sprawcą, lub jaką miał pobudkę do niegodziwego zabrania jej rękopisu i podłożenia na jego miejsce tak szyderskiego listu. Na co? Po co?.. kiedy myślała jedynie uniknąć urągowisk, któremi jej zagrożono.

Zdawało się jej tylko (jak się tego spodziewano), że ta niegodziwość musi być dziełem jakich niższego rzędu sług, zazdrosnych o poszanowanie, jakie okazywała dla niej panna de Cardoville.

Tak sobie pomyślała Garbuska w strasznej rozpaczy. Te karty, tak boleśnie poufne, iżby nie ośmieliła się była powierzyć ich najczulszej i najprzywiązańszej matce, gdyż, pisane, iż tak powiem, krwią jej ran, aż nadto wiernie malowały i odsłaniały tysiączne, najtajemniejsze rany jej zbolałego serca... te karty miały służyć... już może w tej chwili, za igraszkę sługom tegoż pałacu.

. . . .

Dołączone do tego listu pieniądze i naigrawający się sposób, w jaki były ofiarowane, tembardziej jeszcze utwierdzały ją w domyśle. Chciano, aby bojaźń nędzy nie przeszkadzała jej w oddaleniu się.

Garbuska postanowiła swój krok ze zwykłym sobie spokojem i niezachwianą wolą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przy egzaminie **pisemnym** odpada w gimnazyach tłumaczenie z języka wykładowego na **łaciński**, w szkołach realnych tłumaczenie z francuskiego na język wykładowy, w obu szkołach odpada zadanie matematyczne.

Dla tłumaczenia z języka łacińskiego na język wykładowy czas pracy podwyższa się z 2 godzin na 3 godziny, przyczem pozwolono się posługiwać słownikiem szkolnym, tak samo w szkołach realnych przy egzaminie z języków nowoczesnych. Dla zadań pisemnych w języku wykładowym kandydatom obu szkół przedłożone zostaną trzy tematy do wolnego wyboru.

Egzamin ustny obejmuje dla uczniów zwyczajnych i prywatystów cztery przedmioty, a mianowicie w gimnazyach łacinę albo grekę, język wykładowy, geografię i historyę, jednakże ograniczono tylko na historyę państwa (austryackiego) (Vaterlandskunde) t. j. historyę i geografię monarchii austro-węgierskiej, konstytucyi, administracyi i statystyki ze szczególnem uwzględnieniem austryackiej połowy państwa, a dalej matematykę.

Osobny egzamin z **fizyki**, od którego dotychczas uwolnieni byli tylko lepsi uczniowie, odpada, natomiast zarządza się równocześnie aż do dalszego zarządzenia, ażeby na drugim kursie ósmej klasy odbywały się podczas jednej godziny tygodniowo powtarzania w szkole.

W szkołach realnych obejmuje egzamin ustny jeden język, geografię i historyę tylko z historyi austryackiej, jak w gimnazyach, wreszcie matematykę i fizykę.

Odnośnie do **języków** historya literatury jako taka i t. zw. realia nie mogą być przedmiotem osobnych egzaminów.

Z jakiego języka abituryent ma być egzaminowany, zależy to oprócz wyniku egzaminu pisemnego także od wyboru kandydata.

W matematyce dane będą tylko zadania do rozwiązania; przytem odpaść powinny zadania przy których wymaga się nadzwyczajnej biegłości w formułkach algebraicznych i konstrukcyach geometrycznych, jakoteż znajomości wielu szczegółów i formułek pamięciowych, niemających znaczenia praktycznego.

Z **fizyki** w szkołach realnych odpaść mają uzasadniania teoretyczne i eksperymentalne, a równocześnie zarządzono powtórzenie materyału egzaminacyjnego.

Niekorzystny wynik **egzaminu pisemnego** nie stanowi przeszkody do przypuszczenia do egzaminu ustnego; jednakże musi kandydat, który z pewnego przedmiotu przy egzaminie pisemnym nie uzyskał odpowiedniego sukcesu, być pytanym z tego przedmiotu przy egzaminie ustnym.

Po ukończeniu egzaminu ustnego komisya ma na podstawie uzyskanego całkowitego znaczenia w uwzględnieniu wyników egzaminu pisemnego i postępów, jakie kandydat w ostatnim roku poczynił, zadecydować o jego dojrzałości do uczęszczania do szkoły wyższej.

Uchwała nastąpi albo większością głosów albo też jednogłośnie.

W taki sam sposób nastąpi też uchwała, czy kandydat zdał egzamin. Ponieważ przy egzaminie w pierwszym rzędzie nie chodzi o postępy w poszczególnych przedmiotach, lecz o ogół wiedzy kandydata, odpadają więc dotychczasowe egzamina poprawcze z poszczególnych przedmiotów. Powtórny egzamin (reprobowanie) nastąpi albo za pół roku, albo za rok. W pierwszym wypadku noty, otrzymane przy egzaminie pisemnym, zatrzymują swoją ważność. Świadectwo dojrzałości w przyszłości nie będzie zawierać not z poszczególnych przedmiotów, lecz tylko oświadczenie, czy kandydat zdał egzamin (ewentualnie z odznaczeniem).

Ustny egzamin ma mieć formę wolnego kolokwium. Kandydatowi przed egzaminem ustnym pozostawiony zostanie czas wolny do zastanowienia się nad przedłożonemi pytaniami.

Dzięki powyższym ułatwieniom zmniejszone zostanie znacznie nietylko fizyczne natężenie przy egzaminie, lecz usunięto także wszystkie momenty, zwiększające u kandydatów psychiczną depresyę i zdenerwowanie, gdyż ograniczono bardzo we wszystkich przedmiotach historye pamięciowe. Z drugiej strony egzamin w obecnej formie nastręczy kandydatowi dość sposobności do udowodnienia swej dojrzałości umysłowej ze studyów w szkole wyższej.

Nowe przepisy nie dopuszczają do żadnej dyspenzy przy egzaminie ustnym. Dotychczasowe doświadczenia doprowadziły do przekonania, że uwalnianie lepszych uczniów gimnazyalnych z historyi i fizyki było nierównem traktowaniem uczniów i że przez to od tych właśnie uczniów wymagano więcej, którzy raczej z powodu mniejszego uzdolnienia zasługiwali na uwzględnienie.

Co do warunkowego uwolnienia od egzaminowania z pewnych przedmiotów przez przewodniczącego — zawiadamiano o tem egzaminowanych dopiero przed samym egzaminem, a więc w czasie, kiedy uczeń przebył już uciążliwą drogę przygotowania i kiedy dyspenza dla kandydata nie miała właściwie wielkiego znaczenia. Wobec tego uznano za słuszne, ażeby wszystkich kandydatów traktowano na równi, a natomiast ograniczono znacznie materyał egzaminacyjny.

Co do egzaminu pisemnego z języka wykładowego na łaciński uznano, że pisanie po łacinie nie odgrywa już w gimnazyach tej roli, co dawniej, że nawet doświadczeni filologowie zrezygnowali z tego.

Co zaś do zarzucenia zadania pisemnego z matematyki, to nowy sposób pytania z tego przedmiotu, któremu poddać się musi każdy kandydat, daje rękojmię, że kandydaci opuszczą szkoły średnie z temi samemi wiadomościami matematycznemi, co dotychczas.

Oprócz tego okazały się przy dotychczasowych egzaminach pisemnych z matematyki wadliwości, które nakazywały zrezygnować z tego zadania.

Ogólne podstawy, które doprowadziły do znacznych zmian dotychczasowego egzaminu dojrzałości, zrozumiane będą w zupełności dopiero po rozpoczętej już rewizyi planów naukowych i po dokonaniu zmiany systemu egzaminowania i klasyfikacyi — przyczem główna uwaga zwróconą będzie na rozwój umysłowy i fizyczny ucznia w pewnym wieku.

Co do samego egzaminowania, to przy maturze nie będzie się przykładało do tego wagi, jaką notę kandydat otrzymał z jednego lub drugiego przedmiotu — nie będzie się więcej badać tego, czy uczeń z wielu przedmiotów należycie jest przygotowanym, czy objął cały materyał pamięciowo — lecz starać się będzie komisya stwierdzić, czy kandydat posiada umysłową dojrzałość wymaganą dla skutecznego studyum na jednej z szkół wyższych.

* * *

Sławny chemik i filozof, profesor uniwersytetu dr Oswald z Lipska, wygłosił onegdaj we Wiedniu odczyt „o sławnych mężach“, podczas którego wspomniał także o „reformie matury“ i oświadczył, że ogłoszone przepisy są wypadkiem epokowym. Wyraził przekonanie, że nastąpi przewrót w szkolnictwie głównie dzięki temu, co jest podstawą reformy, a mianowicie, że przy egzaminie dojrzałości komisya odtąd starać się będzie dowiedzieć o tem, co uczeń umie — a nie, jak było dotychczas — czego uczeń nie umie.

Galicyjskie poczty.

Jak bardzo upośledzoną jest Galicya na polu pocztowem, wykazał prezes Koła pol. dr **Głąbiński** *w komisyi budżetowej* podczas rozpraw.

Pos. **Głąbiński** wskazał na to, że poczty i telegraf są monopolistycznem przedsiębiorstwem państwowem, wykluczającem wszelką konkurencyę; mają więc wskutek tego większe obowiązki wobec krajów i ludności, oraz większe socyalne obowiązki ze strony państwa wobec personalu, jak inne przedsiębiorstwa. W najbliższej przyszłości należy przystąpić do reorganizacyi administracyi, gdyż obecna nie odpowiada stosunkom i wymogom teraźniejszości. Nic nie przeszkadza znacznemu rozszerzeniu zakresu działania dyrekcyi poczt, przy utrzymaniu naczelnego nadzoru i kontroli ze strony ministerstwa. W pierwszej linii występuje ta potrzeba w wielkich krajach, n. p. w Galicyi, a to tem więcej, ile że ze względu na jedność kraju **nie moglibyśmy się zgodzić na podział galicyjskiej dyrekcyi poczt.** Muszę wyrazić zdziwienie, że nawet w skromnych granicach, w których dyrekcyi poczt we Lwowie przyznano pewną samodzielność, jeszcze zawsze w ministerstwie handlu występują nieuzasadnione centralistyczne prądy.

Kwestya urzędników i służby stała się wskutek rosnącej drożyzny i wymagań stanowych kwestyą socyalną i musi ją traktować ze stanowiska socyalnego i obywatelskiego, jeżeli ma być odpowiednio uchwyconą i załatwioną. Musi się uznać, że p. minister handlu okazuje najlepszą wolę i nie usuwa się od załatwienia tej sprawy; idzie tylko o zamianę jej krok za krokiem w czyn. Obok ogólnej pragmatyki służbowej idzie przedewszystkiem o najniższe kategorye personalu służbowego i służby pocztowej, jeżeli reforma ma być organicznie przeprowadzoną. Omawiając galicyjskie żale i życzenia, nie może mowca przemilczeć głębokiego rozgoryczenia, jakie ogarnęło odnośne czynniki w Galicyi, zarówno ludność, jak i personal służbowy, wskutek *systematycznego, lata trwającego traktowania* Galicyi na polu poczt i telegrafów. Przez długie lata istniał w ministerstwie handlu *wprost nieprzyjazny dla Galicyi prąd* i niema drugiej gałęzi administracyjnej, w którejby Galicyę tak po macoszemu traktowano, jak na tem polu. Teraz powinien nowy minister handlu w tym względzie zaprowadzić polepszenie.

Ponieważ jest w zwyczaju w podobnych okolicznościach mówić o rzekomej finansowej bierności Galicyi, mowca podnosi, że podobny zarzut, jak wogóle, tak i teraz, nie może mieć miejsca. Zarówno ze względu na liczbę urzędów pocztowych i telegraficznych, jak i na liczbę personalu pocztowego stoi Galicya na samym końcu austryackich krajów i nie może się nawet mierzyć z Bukowiną lub Dalmacyą. W roku 1906, według statystyki urzędowej, jeden zakład pocztowy przypadał przeciętnie w Austryi na 34 klm. i 3044 mieszkańców, na Bukowinie na 51 klm. i 3643 mieszkańców, zaś w Galicyi na 62 klm. i 5797 mieszkańców, zaś stacya telegraficzna w całej Austryi na 46 klm. i 4080 mieszkańców, na Bukowinie na 74 klm. i 5178 mieszkańców, w Dalmacyi na 85 klm. i 4096 mieszkańców, a w Galicyi na 97 klm. i 9065 mieszkańców. Przy tworzeniu stacyj telegraficznych czyniono w Galicyi wszelkie możliwe trudności, a przecież stacye telegraficzne w Galicyi są stosunkowo bardziej rentowne, jak w innych krajach, gdyż w Galicyi przypada na jedną stacyę telegraficzną 4093 opłaconych telegramów, zaś w Austryi całej przeciętnie 3391. W Austryi było w r. 1906 ogółem 2758 urzędów pocztowych ze służbą krajowych listonoszy, zaś w Galicyi tylko 63, t. j. 2 prc. W Austryi było 4415 miejsc, włączonych do okręgów doręczania, zaś w Galicyi żadnego. Pod tym względem stanowi Galicya smutny wyjątek w całej Austryi. Eraryalnych urzędów pocztowych miała Galicya w r. 1905 jeszcze 74, w r. 1906 tylko 73, a w r. 1907 tylko 71. *Najgorsze aparaty telegraficzne, które wyrzucono z Wiednia, dano do Lwowa.* To otwarcie przyznano, podczas gdy Galicya według preliminarza wykazuje nadwyżkę dochodów z urzędów pocztowych i telegraficznych w wysokości koron 1,409.450.

Następnie omawia dr Głąbiński szczegółowo pokrzywdzenie Galicyi na polu *personalnym* w pocztach. Wobec takiego traktowania największego królestwa, nie można się dziwić, że zarząd poczt w Galicyi wiele pozostawia do życzenia. Te stosunki muszą uledz zmianie. Musimy żądać traktowania naszego kraju przynajmniej na równi z Bukowiną. Niema powodów do takiego postępowania w Galicyi; nie może służyć jako taki podawany słabszy ruch w Galicyi. Podają też od lat brak odnośnych propozycyj ze strony dyrekcyi poczt we Lwowie, co z góry też oświadczył p. minister. Cenię najlepszą wolę p. ministra, ale tego oświadczenia nie mogę przyjąć. Wobec nas stoi tylko ministerstwo handlu i my jesteśmy uprawnieni, z powodu zaniedbania naszego kraju, tylko je pociągnąć do odpowiedzialności. Dyrekcya poczt we Lwowie nie podlega ani parlamentowi ani Kołu polskiemu, lecz ministerstwu handlu. Jeżeli dyrekcya nie wypełnia swych obowiązków wobec ludności i personalu pocztowego, to powinno się kierujące osobistości zastąpić innemi, jeżeli zaś nie wypełnia tylko z powodu odmownego stanowiska samego ministerstwa, to nie wolno mu zrzucać winy na dyrekcyę. — Wogóle zresztą stosunek ministerstwa i dyrekcyi jest wewnętrzną sprawą, którą powinno się w drodze instancyi załatwić.

Mam więc dość powodów do apelowania do p. ministra, aby osobiście i gruntownie, jak to on zwykł, wglądnął w te niemożliwe stosunki i wreszcie energicznie i stanowczo przeprowadził ich sanacyę.

Dr **Kozłowski** popierał wywody posła Głąbińskiego co do upośledzenia Galicyi, zwłaszcza co do nieobsadzania wyższych miejsc przy lwowskiej dyrekcyi poczt. Wskazuje na wzrost ruchu na dworcach kolejowych, przedewszystkiem na dworcu krakowskim, który potrzebuje przedewszystkiem powiększenia ubikacyj i personalu. Mowca przypomina obietnice zarządu pocztowego w latach 1899, według których instytucya wiejskich listonoszów w Galicyi miała być zaprowadzoną. Konstatuje, że w tym względzie w ciągu 7 lat dotąd niczego nie uczyniono. — W końcu wskazuje, że rezolucye Sejmu u ministrów nie znalazły odpowiedzi, co sprzeciwia się należnemu poszanowaniu wobec tego ciała, zwłaszcza przypomina rezolucyę z roku 1901 co do taryf telegraficznych z Rosyą.

Dr **Kolischer** konstatuje, że urządzenia pocztowe w Austryi w porównaniu z romańskimi krajami są wyborne; mimo tego Galicya, zwłaszcza na polu telegrafów i telefonów, jest poszkodowaną. Także ze względu na ruch i ze względów fiskalnych powinna być sieć telegrafów rozszerzoną. **Taryfa dla gazet jest za wysoka.** — Mowca użalał się, że listy emigrantów z Ameryki do krewnych w Galicyi wysłane, z powodu braku personalu leżą po dziewięć dni w Krakowie. — Trzeba będzie także i na polu kwestyi poczt rozpocząć politykę inwestycyjną i usunąć gruntownie panujące w Galicyi braki.

Wniosek posła **Beera**, by budżet ministerstwa handlu podwyższyć o 4·7 milionów koron, odrzucono w imiennem głosowaniu 25 głosami przeciw 6, poczem cały rozdział przyjęto bez zmiany.

Zbrodnie „świętego proroka“.

(Wróżbita pustelnik. — „Zakonnice“ arcybiskupa. — Morderca kobiet).

Ludność rosyjska spoczywa jeszcze w objęciach grubej ciemnoty, którą sprytne łotrzyki umieją wykorzystać. Pisma petersburskie rozpisują się obecnie o pewnym „świętym pustelniku“, który wśród ciemnej ludności zdobył sobie niemały mir i uwielbienie, a był, jak się okazało, tylko sprytnym wyzyskiwaczem naiwności ludzkiej.

W pobliżu miejscowości Wierchoturje osiadł przed kilku miesiącami przy wielkim trakcie, wiodącym do klasztoru, pobożny człeczyna, podający się za mnicha. Mnich ten żył w lesie, w małym szałasie, jak pustelnik i to właśnie w oczach ludu opromieniło go wkrótce aureolą świętości. — Gdy nadto rozeszła się wieść, że pobożny ów mnich czyta w księgach przeznaczenia, że wróży doskonale i każdemu najdokładniej przyszłość przepowiada, imię Feodor, bo tak się „święty prorok“ nazywał, stało się imieniem świętem i do szałasu pustelnika zaczęły ciągnąć tłumy włościan, żądnych bodaj zobaczenia „świętego pustelnika“. A Feodor przyjmował je z mniszą, zaiste, skromnością; gdy jednak zjawiały się większe pielgrzymki, przywdziewał szaty prawosławnego arcybiskupa i jako taki ukazywał się pobożnym tłumom.

Szczególniejszy jednak wpływ wywierał ów święty pustelnik na płeć żeńską. Kobiety, które go raz ujrzały, lgnęły do niego jak muchy. — Wkrótce też naokoło pustelni Feodora powstało około 20 nowych pustelni, które się zapełniły młodemi dziewczętami. Pustelniczki słuchały nauk „świętego proroka“ z namaszczeniem, widziały w nim istotę wyższą, nadziemską. I tak z czasem naokół jego pustelni powstał pewnego rodzaju żeński klasztor, na którego czele stała nie przeorysza, ale przeor. Kiedy w niedzielę napłynęły do pustelni tłumy pobożnych, młode mniszki ubierały „świętego proroka“ w ornaty złociste i służyły mu podczas nabożeństwa.

Życie „świętego Feodora“ płynęło długo spokojnie i szczęśliwie, gdy naraz pewnego dnia gruchła wieść, że jedna z jego „zakonnic“ znikła. Krewni jej, nie mogąc się doczekać jej powrotu, wszczęli dochodzenia, które doprowadziły do tego, że musiano przeprowadzić rewizyę pustelni Feodora. I cóż się okazało? Oto w piwnicy pod jego szałasem znaleziono straszliwie poćwiertowane zwłoki szukanej dziewczyny. Ponadto znaleziono tam zwłoki trzech innych młodych kobiet, które, jak stwierdzono, zostały zhańbione i uduszone.

„Swięty prorok“ dostał się tedy niespodzianie do kryminału. W śledztwie rozpoznano go. Okazało się, że był nim niejaki Kabakow, zbrodniarz, który za szereg zbrodni skazany został poprzednio na roboty przymusowe w Syberyi, zdołał jednak uciec i zabawił się w proroka. Sąd uznał go winnym zbrodni zamordowania czterech kobiet i skazał go na 15 lat robót przymusowych.

Psi proces

Oryginalny proces toczył się w ubiegłym tygodniu w Londynie. Skarżyły się nawzajem dwie zamożne rodziny, a przedmiotem skargi był szkocki pudel, pies, do którego obie rościły sobie prawa.

Pan Wiliamson, idąc raz ulicą, spostrzegł psa, który się doń zaczął łasić. Przekonany, że to jest jego pies, bo przed dwoma laty taki pies mu zginął, zabrał go do siebie. W parę dni potem spotkała go na ulicy mrs Smith i zażądała energicznie oddania jej psa, kiedy zaś Wiliamson nie chciał tego zrobić, wzięła pudla najspokojniej w ramiona i odniosła do domu, tembardziej, że pudel wcale się nie bronił, ale owszem, okazywał jej w swój psi sposób ogromne ukontentowanie.

P. Wiliamson tedy, nie wiedząc, co ma robić, zaskarżył panią Smith o wydanie mu psa. Przyszło do rozprawy. Najważniejszym świadkiem był właśnie sam pudel. Puszczono go tedy na salę rozpraw. Pies w tej chwili podbiegł do pani Smith, kiedy jednak p. Wiliamson zawołał nań po imieniu, pobiegł również do niego i zaczął się łasić. Trybunał znalazł się w ciężkiem położeniu, wreszcie salomońskim wyrokiem postanowił rozciąć gordyjski węzeł zagadki, do kogo pies należy i zawyrokował, że p. Smith ma psa wrócić p. Wiliamsonowi.

Tymczasem pani Smith, która się do psa ogromnie przywiązała — jak wiadomo Anglicy bardzo lubią zwierzęta — nie mogła się pogodzić z myślą, że straci swego ulubieńca. Zaskarżyła więc p. Wiliamsona, to znaczy wniosła skargę o unieważnienie pierwszego wyroku.

Proces odbył się w piątek. P. Wiliamson przybył na rozprawę z psem. Gdy jednak na sali zjawiła się pani Smith, pies wyrwał mu się i rzucił się ku pani Smith, liżąc jej ręce i okazując jej w najżywszy sposób psiej elegancyi swoje przywiązanie. Pani Smith skorzystała z tego. Wzięła psa na piersi i zaczęła go całować, czem tak wzruszyła trybunał, że sędziowie

zniešli pierwszy wyrok i orzekli, że pies ma być zwrócony pani Smith. Wyrok ten liczna publiczność, interesująca się tym psim procesem, przyjęła z żywem zadowoleniem. Trzeba dodać, że procesy te kosztowały jedną i drugą stronę około 3000 koron.

Teatry włościańskie w Galicyi.

Wieś polska przechodzi obecnie pewnego rodzaju przesilenie, które ze stanowiska narodowego uważać musimy za objaw bardzo dodatni. Jak gdyby przez tę wieś, dotąd w mrokach ciemnoty drzemiącą, przebiegło jakieś ożywcze tchnienie rozpędu i siły, tchnienie, które ludowi naszemu skrzydła do lotu rozpręża, do lotu w przyszłość, jaśniącą odrodzeniem. Zdaje się naprawdę, jakgdyby jęły się otwierać na oścież dębowe, złotem kute dźwierze świątyni ludowej kultury. Dla wsi polskiej nastała, zaiste, chwila osobliwa. Rozszerzone prawa polityczne roztworzyły przed ludem nowe światy, emigracya otworzyła mu oczy na rzeczywistość, słowem, chwila ta uskrzydliła ludowi ramiona.

Nadszedł czas, że lud polski zapragnął nareszcie innego życia, że zatęsknił za życiem Ducha, że zapragnął zjednoczyć się z tęsknicami narodu. I oto samorzutnie, bez żadnej inicyatywy z góry, powstały w licznych stronach naszego kraju teatrzyki włościańskie. Okazało się, a raczej sam lud okazał, że łacniej trafić do jego duszy drogą żywego słowa, aniżeli książką. Myśl, wyszłą z ludu, przejęło grono ludzi, na niwie odrodzenia naszego pracujących i oto zawiązał się we Lwowie „Związek teatrów włościańskich“, który wziął sobie za cel pragnienie ludu przyoblec w szaty realne i zorganizować we wsi polskiej instytucyę widowisk scenicznych. Dzisiaj istnieje już w Galicyi 112 trup włościańskich, kierowanych i reżyserowanych przez samych włościan. Celem „Związku“ jest zespolenie duchowo tych rozrzuconych po kraju trup teatralnych i podnoszenie ich poziomu ideowego i estetycznego, aby w kraju naszym powstał kiedyś zupełnie odrębny narodowy teatr chłopski. Do celu tego dąży „Związek“ przez popieranie istniejących już i zakładanie nowych teatrów i chórów włościańskich, przez stworzenie stałego katalogu i wydawanie dobrych ludowych utworów scenicznych, wydawanie śpiewników, dostarczanie teatrom włościańskim dekoracyj i rekwizytów teatralnych, udzielanie wszelkich wskazówek i pouczeń. Obecnie, dla rozszerzenia swojej działalności, „Związek“ zaczął wydawać pismo, specyalnie sprawom włościańskich teatrów poświęcone, pt.: „Poradnik teatrów i chórów włościańskich“. Redakcyę pisma objął znany poeta, p. Józef Jedlicz Kapuścieński. „Poradnik“ ten stworzy nowy łącznik między ludźmi czynu na prowincyi, a „Związkiem“ i przyczyni się niewątpliwie do szerzenia idei „Związku“ między najszersze warstwy. Zawierając niezbędne dla włościan-amatorów wskazówki i pouczenia, „Poradnik“ stanie się niewątpliwie pismem, które wśród włościan zdobędzie sobie mir i sympatyę; stanie się niejako nauczycielem i propagatorem.

W tych dniach wyszedł 1 i 2 numer „Poradnika“. Między innemi zawiera on doskonale i ze znajomością rzeczy napisany artykuł o „Organizowaniu teatrów włościańskich“, dalej nadzwyczaj cenne pouczenia dla amatorów włościan o charakteryzacyi głowy i twarzy, oraz o robieniu efektów scenicznych, początek ludowej sztuki pt.: „Gorzałka“ — oraz wiadomości z teatrów włościańskich.

Przed kilku miesiącami rozpoczął „Związek“ wydawnictwo „Biblioteki teatrów włośc.“, której pierwszy numer stanowi obrazek dramatyczny J. Rączkowskiego pt.: „Wóz Drzymały“. Obrazek ten kilkanaście teatrów włościańskich już wystawiło, a kilka pracuje nad wystawieniem. Jako drugi tom „Biblioteki“ wyjdzie sztuka Pobratymca pt.: „Zrękowiny u Druzgały“.

Nie wątpimy, że „Związek teatrów włościańskich“ niezadługo rozciągnie swoją działalność na całą Galicyę, że z jego inicyatywy powstaną w naszym kraju setki włościańskich teatrów, które żywem słowem krzewić będą w ludzie idee narodowe. A wiadomo, że nic tak nie działa na dusze, jak żywe słowo.

J. R.

Jarmarki małżeńskie.

Sposoby zawierania małżeństw są u różnych narodów rozmaite. U nas, na Zachodzie, kultura sprawiła to, że sposób ten jest dosyć wyszukany. Młodzieniec, starający się o pannę, musi o nią zabiegać czas dłuższy, przymilać się wybranej itd. dopóki jej nie zawiedzie na ślubny kobierzec. U ludów, na niskim stopniu kultury stojących, sprawa cała jest ogromnie ułatwioną, a raczej uproszczoną.

W Rosyi n. p., zwłaszcza w Rosyi środkowej, istnieją do dziś dnia t. zw. jarmarki małżeńskie. Jak pisze B. Stern w swojem niedawno wyszłem dziele p. t.: „Zwyczaje i obyczaje w Rosyi“, zbierają się w dniu 6 stycznia w mieście Klin wszystkie młode dziewczęta z miasta i okolicy, taksamo zresztą, jak i kawalerowie, na jarmark. Na ulicy, wiodącej do katedry, ustawiają się dziewczęta, mające zamiar wstąpić w związki małżeńskie, w dwóch rzędach i stoją tak od godziny 9 rano aż do południa, nieraz na silnym nawet mrozie. Każda ubrana jest w najpiękniejszą, jaką ma, suknię, ponadto musi już, jako specyalną tego zwyczaju odznakę, trzymać w rękach, złożonych na piersi, białą chusteczkę. Jest to przepiękny w swoim rodzaju obraz; długi szereg świeżych, młodych, kwitnących zdrowiem i życiem dziewic w czarnych futrach, od których jaskrawo odbijają białe chusteczki.

Dla znacznej części rodziców jarmarki te są jedyną sposobnością do zapoznania ich córek z młodymi ludźmi. Wśród szpaleru chętnych do zamążpójścia przechodzą młodzi kawalerowie, oglądają je, badają wzrokiem od stóp do głów. Gdy się jednemu z nich która dziewczyna spodoba, przystępuje do niej odrazu, pyta ją o pochodzenie i nazwisko i w ten sposób, na ulicy, nieraz wśród wielkiego mrozu odbywa się to, co się u nas nazywa: zaręczynami. Około południa szpaler się łamie, zaczyna się tworzyć coraz więcej młodych par, które się na jarmarku poznały i pokochały, a gdy rodzice wyjdą z kościoła, młodzi przedstawiają się im już, jako narzeczeni. Każdą parę otaczają zaraz krewni jednej i drugiej strony, a za chwilę w najbliższej restauracyi odbywa się zaręczynowa uczta, podczas której nowa para oblubieńców otrzymuje już ojcowskie błogosławieństwo.

Na Kaukazie żyje jeden szczep, w którym panuje zwyczaj, że narzeczoną można sobie tylko kupić. Zwyczajna cena wynosi najmniej 12, a najwyżej 140 krów. Za wdowę, o ile nie jest zbyt w leciech podeszłą, płaci się połowę.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Ojciec“.
Uniwersytet ludowy: „Rycerstwo — szlachta“, wykł. p. H. Radlińska g. 8 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, 6¾ i 8½ w.

Deszcz, jaki wczoraj padał od samego rana, przestał padać dopiero dzisiaj około południa. Niebo jednak zasłane czarnymi chmurami, nie zapowiada prędkiej zmiany pogody. W nocy padał przez kilka godzin śnieg, który stopniał zupełnie dopiero około godz. 9-tej. Zaiste, pogoda to raczej wiosenna, niż marcowa.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. wiceprez. Szarskiego posiedzenie Komisyi gazowo-elektrycznej. Komisya zatwierdziła oferty na sprzedaż różnych wyrobów gazowych. Ze spraw elektrowni miejskiej zatwierdzono zmianę warunków dostarczania prądu z elektrowni miejskiej. Warunki te będą wydrukowane i przesłane wszystkim odbiorcom. Zniżono cenę prądu do oświetlenia klatek schodowych i czynsz za elektromierze, co niewątpliwie przyczyni się znacznie do szerszego używania prądu elektrycznego w tym celu. Wreszcie załatwiono kilka spraw personalnych urzędników gazowni.

Z teatru miejskiego. W „Meleagerze“ Wyspiańskiego grają pp.: Sosnowski (Oineus), Wysocka (Althea), Mielewski (Meleager), Solska (Atalanta), Jednowski, Szymborski, Węgrzyn J., Miarczyński, Grabowski, Mastalski, Borowski, Puchalski, Zbyszewski, Bogdański, Czechowska J., Orliczówna i Janiczówna. W „Zgonie Barbary Radziwiłłówny“ zaś pp.: Borodziczowa (Barbara), Andruszewski (Zygmunt August) i Stępowski.

Gościna teatru krakowskiego w Wiedniu. — W dzienniku „Zeit“ czytamy następujący telegram z Krakowa: Zespół artystyczny teatru miejskiego w Krakowie przybędzie w połowie czerwca do Wiednia, gdzie pod dyrekcyą p. Ludwika Solskiego da cykl przedstawień w teatrze „An der Wien“. Rokowania pomiędzy dyrekcyą teatru krakowskiego a dyrekcyą teatru „An der Wien“ są na ukończeniu.

Państwowy zakup na wystawie „Sztuki“ w Wiedniu. Ministeryum oświaty zakupiło z wystawy „Sztuki“ w „Hagenbudzie“ następujące obrazy dla nowoczesnej galeryi państwowej w Wiedniu: „Marząca księżniczka“ Mehoffera, „Pokój babuni“ Fr. Ruszczyca i dwa pejzaże Stanisławskiego.

Odwołanie odczytu. P. E. Czarnowski zawiadamia nas, że odczyt o Wielkim Krakowie zapowiedziany wczoraj na czwartek dnia 12 bm. wygłoszonym nie będzie. Pieniądze za bilety odebrać można w miejscach, gdzie były kupione.

Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie zawiadamia wszystkich P. T. członków, że biblioteka w stowarzyszeniu przy ul. św. Krzyża l. 3 (wejście od strony plantacyi) otwartą jest do użytku członków we wtorki i czwartki między godziną pół do 8-mej a pół do 9-tej wieczorem. Ponieważ korzystanie z biblioteki nie pociąga za sobą prawie żadnych wydatków, Stowarzyszenie żywi niepłonną nadzieję, że szanowni P. T. członkowie nie omieszkają zainteresować się należycie czytaniem dzieł w bibliotece się znajdujących a pochodzących z pod piór naszych polskich autorów.

„Przyjacielski“ bandytyzm. Wczoraj wieczorem przybył na pogotowie ratunkowe Józef Filipowski, 22 lata liczący monter, z prośbą o opatrzenie ran na obu rękach, na głowie i na twarzy. Filipowski, zapytany o pochodzenie ran, opowiedział, że do jego mieszkania przy ulicy Grzegórzeckiej l. 12 wpadło dwóch nieznanych mu bliżej „Rosyan“, którzy bez żadnego powodu wszczęli z nim sprzeczkę, powalili go na ziemię i ciężko pokaleczyli. Napadnięty twierdził, że przypomina sobie twarze napastników z ulicy. Po opatrzeniu Filipowskiego odesłano go do domu.

Jak się okazało obaj domniemani „Rosyanie“ są rodowitymi Krakowianami, mianowicie 24-letni Kazimierz Krowicki i 21-letni Józef Wyrwiński. — Obu policya już przytrzymała i zamknęła do aresztów.

Nieszczęśliwy wypadek. We wtorek wieczorem zgłosił się na stacyę ratunkową 12-letni uczeń II. kl. gimnazyalnej Tadeusz Ostarczyk, któremu podczas fabrykowania ogni sztucznych eksplodujący proch poparzył silnie całą twarz, a szczególniej oko prawe. Chłopca odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Ojciec“, dram. w 3 akt. A. Strindberga.
Piątek: „Chmury“, kom. Arystofanesa (pop.).
Sobota: „Meleager“, trag. w 3 odsłon. Stan. Wyspiańskiego „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. Stan. Wyspiańskiego
Niedziela godz. 3 popoł. „Żona papy“, wodewil w 3 akt. Meilhac i Millaud (ceny zniżone).
Niedziela godz. 7 wiecz. „Meleager“ i „Zgon Barbary Radziwiłłówny“.

Bandytyzm w Białej.

Z Białej donoszą:

Wczoraj popołudniu zaszedł w Białej niesłychany wypadek rabunku w biały dzień, wypadek bandytyzmu, który w całem mieście sprawił kolosalne wrażenie.

O godz. 3-ciej po południu kantorzystka firmy Münchów, właścicieli fabryki sukna, panna Zofia Klein, wyszła z ul. Korowickiej do kantoru. Na ulicy napadło ją czterech ludzi, przewróciło na ziemię i zrabowało jej z torebki 1000 kor., w czem było 400 kor. w złocie, 50 w monecie niklowej, a 550 w monecie srebrnej. Kiedy obrabowana zaczęła wołać o pomoc, bandyci rozbiegli się w różne strony, a ścigani przez publiczność zaczęli strzelać z brauningów, na szczęście nikogo nie raniąc. Było to w biały dzień, o godz. 3-ciej po południu.

Jeden z bandytów miał na głowie rosyjską czapkę, dwaj inni ubrani byli w peleryny z kapturami. Pierwszy z nich, o ile sądzą z rysopisu, niski, może 30-letni mężczyzna, niewiadomego na razie nazwiska, pracował w jednej fabryce sukna w Bielsku. Śledztwo w toku.

Bielsko-Biała. W sobotę wieczorem wybuchł ogień w domu dyrektora browaru Vogta w Bielsku. Ofiarą ognia padł dach i strych domu.

W ogrodzie Amstera na ul. Browarniczej w Bielsku znajduje się cysterna, wypełniona wodą na głębokość 2 metrów. Ogród jest nieogrodzony. Wskutek też tego weszła do niego 25-letnia Marya Raszkowa ze Starego Bielska i przechodząc koło cysterny, wpadła do niej, utonąwszy w głębokiej wodzie. Trupa jej znaleziono dopiero gdzieś po 8 dniach po wypadku.

Na drodze do Białej pobito ciężko niejakiego Rosegnala. Napadli nań czterej napastnicy i pobiwszy go dotkliwie, ściągnęli z niego surdut i koszulę i puścili w spodniach tylko do domu. Po drodze aresztowała policya Rosegnala, która go jednak zaraz wypuściła, zaopatrzywszy w coś niecoś na drogę.

Prowizorycznym okręgowym inspektorem szkolnym w Białej mianowany został zastępca dyrektora bialskiej szkoły ludowej i wydziałowej p. Konrad Opuszyński.

Telegramy „Nowin“.

Praga. Umarł dziś prezydent czeskiej akademii umiejętności Józef Hlavka.

Paryż. Umarł tu nagle znany literat Edmondo d'Amicis.

Wódka a sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. Podwyższenie podatku od wódki wynosić będzie 40 koron na hektolitrze. Dochód z tego podwyższenia oblicza rząd na 30 do 35 milionów koron. — Z tych przeznaczonych ma być 25 milionów na sanacyę finansów krajowych, a 10 milionów zatrzyma rząd dla siebie. Nowy podatek ma wejść w życie już z dniem 1 września b. r.

Groźba zamknięcia uniwersytetu.

Zagrzeb. Ban przesłał do rektoratu uniwersytetu wezwanie, aby profesorowie wpłynęli na młodzież, aby się wstrzymała od demonstracyj, w przeciwnym razie uniwersytet na cały rok zostanie zamknięty. Senat uchwalił dziś zakończyć półrocze zimowe o 6 tygodni wcześniej, niż zwykle.

Rewolucyoniści w Argentynie.

Londyn. Z Bodazio w Argentynie (prowincya Santa Fe) donoszą, że przedwczoraj wieczór nagle w całem mieście usłyszano ogromną detonacyę. Pokazało się, że wybuchła bomba, która w gruzy obróciła dwa domy i uszkodziła szereg innych. Kiedy przystąpiono do ratowania, znaleziono pod gruzami jednego trupa i wielu rannych; przy tem okazało się, że pod gruzami jednego z domów znajduje się cały skład broni i amunicyi radykalno rewolucyjnego stronnictwa. Przedsięwzięto liczne aresztowania, między temi osób wpływowych.

Zamach na króla.

Chrystyania. Jakiś Szwed wczoraj w południe dał z karabinu 10 do 12 ostrych strzałów w kierunku zamku. Kilka strzałów przebiło szyby i wpadło do pokoi zamkowych. Sprawcę ujęto i przyprowadzono na stacyę policyjną. Oświadczył on, że miał zamiar zastrzelenia króla norwegskiego. Znaleziono przy nim jeszcze około 50 patronów. Uważają go za obłąkanego. Para królewska bawi obecnie we Voxenkollen.

Alfons XII w Barcelonie.

Barcelona. Wczoraj od godz. 4-tej do wpół do 7-ej wieczorem odbywało się w jeneralnym kapitanacie oficyalne przyjęcie, na które przybyli naczelnicy władz cywilnych, wojskowych i kościelnych. O godz. wpół do 8-ej wieczorem wydał król w jeneralnym kapitanacie bankiet na cześć władz miejskich. Przed budynkiem gromadziły się przez cały dzień liczne zastępy publiczności, która żywo aklamowała króla.

ZE SWIATA.

Zgon powstańca. Onegdaj zmarł we Lwowie śp. Kazimierz Szymon Wizunas Moczydłów Szydłowski, chorąży Towarzystwa uczestników powstania z 1863 roku. Ubrany zawsze z chłopska, w ciemną sukmanę, o charakterystycznym wyrazie twarzy, okolonej długimi czarnymi włosami, znany on był całemu Lwowu, który w swoim czasie bardzo żywo zajmował się jego osobą, usiłując jednak napróżno przeniknąć mgłę tajemniczości, jaką ten dziwny człowiek „brat Szymon“ się otaczał.

Podobno przed powstaniem był on oficerem sztabowym rosyjskim, lecz i to także jest tylko wersya, której wiarygodności nigdy nie stwierdzono, jak wogóle wielu innych opowiadań, odnoszących się do tego dziwnego człowieka, w którym, mimo chłopskiej sukmany, przebijała się we wszystkiem wysoka inteligencya.

Cześć pamięci dzielnego bojownika o wolność i prawego człowieka!

Dowcipny stróż.

(Z pewnego domu zapóźnioną porą nocną wychodziło kilku panów pod dobrą datą. Jeden z nich odzywa się do otwierającego bramę stróża):

— Słuchaj stróżu, ten pan, co będzie wychodził ostatni, to da ci na piwo.

Stróż:

— Eh, e, e, proszę pana, jeżeli pierwszy pan nic nie dał, to i ostatni nie będzie taki głupi.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie. ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.
urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° SZTUKI

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° Starożytności

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.
Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 69-c

Kuracyjny
Chleb „Simonna"
poleca handel pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 b

DROBNE OGŁOSZENIA
za 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do handlu rękawiczek potrzebna **młoda osoba** chrześcianka, mówiąca po niemiecku do półdziennego zajęcia, oraz **ręka wiczniczka** do szycia rękawiczek na maszynie. Zgłoszenia: **F. Lubański, ul. św. Anny L. 2.** 313

Chłopiec do praktyki potrzebny zaraz w pracowni stolarskiej **Michała Meglicza,** Grzegórzki 108. 317

Panny uzdolnione w krawieczyźnie potrzebne są do magazynu **Frank** ul. Krowoderska, L. 16 II piętro. 320

Do sprzedania.

Aparat do wyrobu wody sodowej i napełniania syfonów flaszek z lemoniadą i balonów, całkiem nowy jest tanio do sprzedania. A. Głownia, Krzeszowice. 307

Parcela w Dębnikach 100 sągów, tanio do sprzedania. — Kraków, Długa 74, w sklepie. 310

Do wydzierżawienia.

Sklep korzenny jest zaraz do wynajęcia w samym rynku w Tuchowie L. 19/48. 323

JERICHO-PUZON.



Wspaniała zabawka dla młodych i starych, zwłaszcza dla towarzystw, wycieczek, stowarzyszeń, oddziałów wojskowych etc. Sporządzona z doskonałego aluminium wywołuje kolosalne wibracye ludzkiego głosu jeśli się w nią śpiewa. bez najmniejszych znajomości muzyki. Wysoce oryginalny i doskonały środek do zabawy, za sztukę 55 halerzy — 3 sztuki K. 1·50. Wysyła za poprzedniem nadesłaniem należytości (w markach wszystkich krajów) c. i k. dostawca dworu **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy towarów muzyczn. w Brüx nr 1173 (Czechy). Bogato illustrowane katalogi główne z przeszło 3.000 rycin wysyła się na żądanie gratis i franco. 160

Chromofotoskop
Kraków, Floryańska L. 4 parter 309

od 7 do 13 marca
Pireneje, franc. miejsce kąpielowe.
Lourdes miasteczko.
Zmiana widoków co soboty.

Karty do gry
domina, szachy, pule i sztony do preferansa, gry towarzyskie oraz zabawki dla dzieci poleca 251

H. Kretschmer
Kraków, ul. Szewska 23.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
67 Telefon Nr. 769.

Czekolada królewska
wyborowa wyrób własny
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 8000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K	5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2.90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar z podwójnych koperkach	K	9·40
	K	12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 247

C. k. rządowo uprawniony zakład
wojskowo-naukowy
emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Moschenlego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda"
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. **Dla uczniów niezamożnych** b. znaczna zniżka opłaty za naukę na letnich kursach przygotowawczych
do egzaminu intelligencyjnego w roku bieżącym 319
Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 41.

Marmoladę
ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski

morelową 8 koron
malinową 8 „
jabłkową 6 „
mieszaną 5 „
za 5 kg. 79

w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką
Parowa Fabryka cukrów
Brandstädtera we Lwowie.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną

LECZNICA
chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Aparat przenośny Roentgena.
Gimnastyka szwedzka leczn.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon Nr. 81 (róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Wincenty Satalecki
w Krakowie,
ulica Floryańska L. 18
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
szynki
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny.
Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.
Cenniki szczegółowe na żądanie. 107

PREZES
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu, że **dnia 26 marca 1908** **odbędą się wybory uzupełniające 2 Delegatów do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa**

z okręgu wyborczego MIASTA KRAKOWA

Wybory odbywać się będą w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie od godziny 9 rano do 2 w południe pod przewodnictwem **JW-go Dra Juliusza Leo**, Prezydenta miasta Krakowa, względnie JW-go Wiceprezydenta **Dra Henryka Szarskiego.**

Uprawnieni do głosowania P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl paragrafu 3 instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca instrukcya wyborcza, wyciąg ze statu'u Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz blankiet na pełnomocnictwo.

Lista wyborców wyłożona będzie począwszy od dnia 11 marca w biurze prezydyalnem Magistratu miasta Krakowa.

Reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadsyłać należy do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, nie później jednak niż na 8 dni przed dniem wyborów.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącemu Zgromadzenia wyborczego, który wspólnie z Komisyą wyborczą na zasadzie art. 10 statutu Towarzystwa o ważności reklamacyi orzeknie.

Kraków, dnia 27-go lutego 1908.

Józef Męciński
Prezes Towarzystwa wzaj. ubezp.

322

Czytelnia
Dzienników i Czasopism
ul. Mikołajska 6, I p.
Przeszło 170 pism
polskich, francuskich, angielskich, niemieckich, rosyjskich i włoskich
otwarta od godziny 8 z rana do 9-tej wieczór.
196 Wstęp 20 hal.
ABONAMENT.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Teatr
kinematograficzny
zostal otwarty dn. 19 grudnia 1907 w Krakowie, Rynek gł. L. 34 Pałac Spiski I p.
Urządzenie z najnowszym komfortem.
Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.
Dziennie 3 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz. W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.
Dyrekcya.
80

„Cracovia"
Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych.
Specyalne czyszczenie MEBLI.
Desinfekcya
Biuro: **ul. Starowiślna 23.**
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

Znakomita
Herbata proszkowa
¼ funta 35 ct. 147
w handlu J. PIEKŁY Podgórze.

Fabryczny skład grzebieni
szczotek do włosów, zębów, paznokci i sukien oraz mydła, perfumy i pudry
poleca 252
H. Kretschmer
Kraków, ul. Szewska 23.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

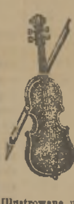
PALARNIA KAWY
Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY
poleca codziennie i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
82

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin
Aleksandra Grabowskiego
w Krakowie ulica Szewska l. 16 (filie Grodzka 23 i Długa 12)
odznacz. na wystawach w Paryżu, Bruksell i Wiedniu 1907 r.
poleca znane z dobroci wędliny i wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące po bardzo przystępnych cenach jako to: Szynki praskie i westwalskie, polędwice pieczone i wędzone, rolady z młodych prosiąt, kiełbasy polędwicowe, krakowskie krajane i siekane, oraz smalec polski i słoninę w większym zapasie.
Dwa razy dziennie świeży towar.
Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 294

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



tylko w doborowym gatunku i po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowa od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·60, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·80, 2·50 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości
c. k. nadworny dostawca
Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych
w Brüx Nr. 466 (Czechy).
Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 295

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
poleca
na sezon wiosenny
NOWOŚCI DLA DAM
oraz przybory do szycia i modniarstwa.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.
50000 sztuk sprzedanych.
Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300⁸/₄: 10 fałdów, 2 registry, 22 głosów, wielkość 24×12 cm.	K.	4·80
Nr. 657¹/₄: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„	5·20
Nr. 656³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„	5·40
Nr. 306³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„	6·20
Nr. 663¹/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„	8·—

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 125
HANNS KONRAD, Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 638 Czechy.**
Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Znakomita
Herbata z Wieżą
wszędzie w kraju do nabycia.
SZARSKI i SYN
w Krakowie.
Rok założenia 1853. 172

Wydawca: Ludwika Szczepańska. Redaktor odpow. i wydawca: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.